



**Wstęp ?**

Dawno, dawno temu, gdy otwierałem swoją próbę na pwd, zawarłem w niej punkt „Będę regularnie chodził na występy kabaretowe, napiszę z nich recenzję do Biuletynu Informacyjnego”. Uradowany poszedłem na spotkanie z opiekunem i usłyszałem, że bardzo fajny punkt, próba na pwd. ma pogłębiać moje zainteresowania, skoro interesuję się kabaretem to super, że ująłem to w próbę, tylko jest jedno „ale”... Biuletyn nie wychodzi.. Mało się tym wtedy przejąłem, bo przecież rok czasu (tyle miała trwać próba) to masa i przecież przez ten rok „ktoś” ten biuletyn wyda. Od momentu otwarcia mojej próby mija właśnie niestety półtora roku i wiele się przez ten czas zmieniło, ale niestety nie to, że Biuletyn Informacyjny nie wychodzi..

Właściwie ten stan pozostawał niezmienny aż do dziś. Otóż chciałbym niniejszym skromnie oświadczyć, że Biuletyn Informacyjny powoli powstaje z popiołów. Z akapitu powyżej wynikać może, że wydaję ten biuletyn po to by „zaliczyć” pwd. Nic bardziej mylnego. Chciałbym aby BI stał się moim głównym polem służby w Stowarzyszeniu Harcerskim. Wydaje mi się, że jest ono potrzebne, gdyż brakuje nam ogólnostowarzyszeniowego medium informacyjno – kulturalnego. BI pełni też w moich oczach bardzo ważną funkcję historyczną. Przygotowując się do wydania „kolejnego pierwszego” numeru Biuletynu Informacyjnego przejrzałem starsze numery, głównie z lat 2000-2001. Przeczytałem w nich mnóstwo ciekawych artykułów o ludziach, którzy już w SH nie są (np. o dwóch moich kolegach z licealnej klasy – Piotrkach Kosińskim i Rostkowskim) a także o czasach, które dla mnie są prawie prahistorią, gdyż wtedy w Stowarzyszeniu jeszcze nie byłem (artykuł o 50 WDH y Ostoja). Jak na dłoni widać, jak w przeciągu tych 5 lat nasza organizacja się zmieniła, kto odszedł a kto wręcz przeciwnie – dorósł. Jednak najważniejszym dla mnie okazał się maluteńki artykułik ówczesnej redakcji BI (druhen Marty Molak, Marty Jurzyńskiej i Zuzanny Kołodziejskiej) pt. „Jest problem”. W dosłownie kilku liniijkach tekstu druhnny piszą o tym jak ciężko a jednocześnie lekko im się pracuje także jak ciężko im zmobilizować innych do pisania. Artykuł kończy się pewną sentencją , którą pragnę przytoczyć: „Jeżeli chcecie czytać Biuletyn Informacyjny, to musicie do niego pisać. Innego wyjścia nie ma”

Dopiero po zakończeniu lektury ostatniego numeru BI który wpadł mi w ręce zrobiłem coś, co wydawałoby się najbardziej oczywiste przed lekturą – spojrzałem na pierwszą stronę. Pod tytułem zauważyłem mały dopisek – „Pismo Instruktorów Stowarzyszenia Harcerskiego”. Tu narodził mi się w głowie nie lada dylemat. Jak to? Ja? W stopniu ówika? Mam robić pismo dla instruktorów? Po pierwsze nie czułem, że mam takie kompetencje, a po drugie ja chciałem żeby BI był dla wszystkich. Tak samo dla harcmistrza co dla harcerki bez stopnia, przerażonej trochę przed jej pierwszym obozem. Teraz, po dłuższym namyśle i po „zasięgnięciu języka” wiem, że ten dopisek to po prostu tradycyjna formuła, a dostałem zapewnienie, że Biuletyn Informacyjny jest pismem dla każdego członka Stowarzyszenia Harcerskiego.

Na koniec słów kilka o „nowym” Biuletynie Informacyjnym. Docelowo (od nowego roku harcerskiego) będzie on miesięcznikiem. Będzie zawierał kilka działów, które będą się pojawiały w każdym numerze (jak na przykład „Co w zuchach piszczy”, „Niezbędnik Zastępowego” czy „Kącik kulinarny” ) ale także znajdzie się miejsce dla wszelakiej twórczości członków SH a czasem gości z innych organizacji. Przyznam od razu, że nie wszystkie działy są autorskie. O tym które były w dawnych biuletynach dowiecie się z wywiadu z dhną Martą Molak . Ja widzę BI jako pismo informacyjno – kulturalne, pozwalające każdemu, kto weźmie je do ręki spędzić miły i pożyteczny czas czytając je. Proszę więc o trzymanie kciuków za powodzenie nowego Biuletynu (trzy, czte, ry – trzymamy) i niech się stanie ;)

**CIN**

**W tym numerze:**

„Co w zuchach piszczy” - dowiemy się od dh. Maćka Kacprzaka.

„Odkryj swoją pasję” - zachęci dh. Karolina Dudek.

**BI** wypytuje - na spytki wzięto dwie druhnny, o BI parę lat temu opowie dh. Marta Molak, a o prowadzonym przez siebie sąsiednim hufcu opowie dh. Sylwia Lewińska— Hufcowa hufca ZHP W-wa Centrum.

„Zrób kabaret” - pomieszczenie recenzji i zaproszenia w moim skromnym wykonaniu.

Wiedzieliście że SH ma swoją Bibliotekę?? - opowie o niej dh. Madga Paderewska.

W Kąciku kulinarnym przepis prosto znad morza.

A także nowe-stałe elementy Biuletynu Informacyjnego czyli:

- Aktualności
- Sportowa Strona SH
- Garść pytań do..
- Piosenka numeru

**Miłej lektury!**

**KALENDARIUM**

Chcesz dostać życzenia urodzinowe lub imieninowe na łamach BI? Nic trudnego! Wystarczy że wyślesz e-maila ze swoim imieniem, nazwiskiem drużyną, z której pochodzisz i oczywiście datą święta pod adres internetowy [biuletyn.informacyjny@sh.org.pl](mailto:biuletyn.informacyjny@sh.org.pl) a w odpowiednim miesiącu złożymy Ci życzenia!!

# Co w zuchach piszczy ???

Zgodnie ze starą zasadą - "ruch zuchowy jest morowy", od razu po pierwszej stronie gościć będziemy co numer zuchy. Na początek rzecz o sytuacji gromad w Hufcu Harcerzy i kształceniu doń kadry. Autorem artykułu jest zastępca komendanta Śródmiejskiego Hufca Harcerzy - Pwd. Maciej Kacprzak HO, który jednocześnie pełni też funkcję zastępcy komendanta Kursu Wodzów

Zuchowych „TRAKT”. Od nazwy kursu wzięła się oczywiście tytuł artykułu. W następnych numerach redakcja BI postara się przybliżyć zainteresowanym sytuację zuchów w Hufcu Harcerzy, a także zaprezentować dokonania gromad zuchowych oby hufców podczas Złotu X-lecia Stowarzyszenia Harcerskiego.

CIN

## Trakt

# J

**uż od kilku lat w Hufcu Harcerzy padało pytanie o przyszłość zuchów – chłopców. Co dalej? Kto ma to wszystko prowadzić? Czy tak naprawdę to potrzebne są zuchy? W założeniach wszyscy deklarowali że w sumie zuchy nie są złe, że drużynie może przydać się bratnia gromada...**

I tak naprawdę na tym się kończyło. Kadry nie przybywało, drużynowi harcerscy nie widzieli korzyści w kształceniu przyszłej kadry zuchowej. Pojmowali to jako stratę potencjalnego zastępowego lub przybocznego. W efekcie sytuacja przed rozpoczęciem TRAKTU wyglądała następująco: w hufcu działała 150 WGZ ROB. Tuż przed rozpoczęciem roku harcerskiego 04/05 ujrzała światło dzienne 1 „tajna” Warecka Gromada Zuchowa.

Do planowania kursu zabrały się trzy osoby pfm Jacek Nowak, hm Katarzyna Nowak i ja skromny pwd. Długo zastanawialiśmy się nad nazwą kursu, jego obzędowością i przesłaniem. Trakt zuchowy na który wkroczyliśmy nie jest łatwy i nie każdy jest w stanie nim podążać, tak więc prowadzący nas po nim Wędrowiec zapoznaje nas z jego prawami. W ten sposób wprowadziliśmy Prawo Zucha, a każda zbiórka była tematycznie związana z jedną sprawnością zuchowa. Wiosną 2005 kurs przygotował „Rajd z Syrenką” dla

gromad męskich obydwu hufców. By można było mówić o pozytywnym przejściu kursu każdy uczestnik musiał odbyć staż w gromadzie i otrzymać pozytywną ocenę swojej pracy wydaną przez drużynowego jednostki w której był na stażu Na koniec „zeszłorocznego cyklu” odbył się bieg na którym kursanci musieli wykazać się wiedzą i umiejętnościami. Były nagrody, dyplomy i specjalne odznaczenia kursu. Nowy rok harcerski rozpoczęliśmy pod hasłem 7 Głównych Zasad Drużynowego Zuchów i każda zbiórka uczy nas jak prowadzić gromadę. Zwiększyła się też część teoretyczna kursu, choć zbiórki nadal prowadzone są metoda zuchową! Kursanci nadal odbywają staż, dłuższy, bardziej skomplikowany niż w roku poprzednim. Celem pracy w tym roku jest wykształcenie drużynowych, którzy we wrześniu założą własne gromady. Mamy nadzieję że powstaną dwie nowe jednostki męskie w hufcu a ich drużynowi będą posiadali patenty.

Złot 10-lecia i kolonia będzie próba dla nowej kadry zuchowej i jej ostatecznym przygotowaniem do służby w nowym roku. Ostatecznym , gdyż w Trakt otrzyma nowa formę, mniej kursowa a bardziej warsztatową. Dwa lata traktu zmieniły przede wszystkim podejście kadry Hufca do zuchów, uświadomiły potrzebę kształcenia kadry i tworzenia struktur namiestnictwa. Mamy nadzieję że trud i praca organizatorów, jak i kursantów da wymierne efekty i Hufiec Harcerzy już niedługo będzie szczylił się nowymi, dobrymi gromadami

Pwd MK HO

## AKTUALNOŚCI

- Za miesiąc rozpoczynają się uroczyste obchody X-lecia Stowarzyszenia Harcerskiego. To według mnie największa impreza Stowarzyszenia Harcerskiego, której dane mi będzie być świadkiem. Uroczystości można podzielić na 3 części składowe. Na początek idziemy do kina ;) Mianowicie w dniach 9-11 czerwca odbędzie się, organizowany przez Instruktorów naszej organizacji, Przegląd Filmów Harcerskich. Wszystkich zapraszamy do kina „Luna” w Warszawie. Zakończy się on uroczystym odśpiewaniem „Sto lat” i w następnym numerze BI wywiad z jednym z organizatorów Przeglądu a także więcej informacji na jego temat. Następnie świętujemy w szkołach – macierzystych terenach działania naszych jednostek. Przez trzy dni (12-14 czerwca) będziemy pokazywać się w szkołach uroczystej i okazalej niż zwykle. Punktem kulminacyjnym będą gry i zabawy organizowane przez naszych harcerzy dla uczniów szkół. To w środę 14 czerwca. Wyślanicy Biuletynu na pewno zagoszczą w kilku szkołach, w których uroczystości się odbędą. Ostatnią ale według mnie najistotniejszą dla nas, harcerzy częścią obchodów będzie Złot X-lecia. Nie wyobrażam sobie innego miejsca na ten zlot niż nasz drugi, harcerski dom – baza SH w Popławach. Tam właśnie zjedziemy by od 15 do 18 czerwca br. cieszyć się wzajemnie swoją obecnością i świętować urodziny naszej organizacji. Jako, że organizatorzy zapowiadają „harce, gry, ogniska i inne niespodzianki”, czekanie nasze będzie jeszcze trudniejsze. Szeroka relacja z obchodów X-lecia w specjalnym numerze BI
- W dniach 25-26 maja harcerze i instruktorzy Stowarzyszenia Harcerskiego wezmą udział w Białej Służbie 2006. Biała Służba to służba pomocniczo-medyczna podczas pielgrzymki Papieskiej lub wydarzenia równie ważnego dotyczącego Ojca Świętego. Do tej pory tzw BeeS kojarzył się nieodłącznie z osobą ŚP Jana Pawła II. Teraz po jego śmierci harcerze z SH i innych organizacji będą służyli z równą radością i poświęceniem podczas pierwszej pielgrzymki zagranicznej Papieża Benedykta XVI. Naczelnik SH – hm. Marcin Wojdat HR powołał rozkazem Szefa Sztabu Białej Służby 2006. Został nim Pwd Konrad Wardziński HO. Dh Kondzio w swoim pierwszym rozkazie pisze o dumie i radości z tego że Benedykt XVI na miejsce swojej pierwszej pielgrzymki wybrał Polskę, odpowiedzialności za powierzoną służbę a także o obawach czy sztab będzie gotowy na przyjęcie takiej odpowiedzialności. Szef Sztabu BS 2006 powołał też swojego zastępcę – Pwd Kasię Gajewską Wędr i szefów poszczególnych służb:
  - medycznej – ćw Michał Rączka;
  - porządkowej - Pwd Maciej Kacprzak HO;
  - wodnej – Pwd Anna Miedzianowska Wędr;
  - informacyjnej i łączności – ćw Michał Olbrycht
- Naczelnik Stowarzyszenia Harcerskiego – Hm. Marcin Wojdat HR rozkazem L4/2006 z dnia 18 kwietnia 2006 zgodnie z § 28 Statutu Stowarzyszenia Harcerskiego zwołuje na dzień 24 czerwca 2006 roku Zjazd Stowarzyszenia Harcerskiego. Odbędzie się on w lokalu SH przy ulicy Hożej 57 w Warszawie. Dh. Naczelnik przypomina też, że „prawo do uczestnictwa w Zjeździe SH z głosem decydującym przysługuje każdemu instruktorowi SH z wyłączeniem działaczy a bierne prawo wyborcze mają instruktorzy SH i działacze SH”. Cytując pewnego artystę – witrażystę „Oj, będzie się działo”.
- Komendant Hufca Harcerzy informuje o Seminarium Wiosennym, które odbędzie się już w ten weekend - 12-14 maja 2006. Zaproszeni są drużynowi, przyboczni i samodzielni zastępowi. Wyjeżdżający na seminarium spotykają się w piątek 12 maja o 17,30 na Placu Teatralnym (oczywiście w mundurach). Powrót przewidziano na niedzielę na około 19,30 w to samo miejsce.

**CIN**

### ZAPROSZENIE DO WSPÓŁPRACY !!!

Moi drodzy, jak zapewne przeczytaliście na pierwszej stronie, trzeba do biuletynu pisać, by móc go czytać. Więc zapraszam wszystkich chętnych do stworzenia z prawdziwego zdarzenia. Stwórzmy razem kolejne numery Biuletynu Informacyjnego. Szukam

chętnych do współpracy stałej jak również druhy i druhow chętnych do nieregularnego pisania artykułów do BI. Zgłoszenia i pytania proszę kierować (w tym miesiącu niestety tylko) drogą e-mailową na adres biuletyn.informacyjny@sh.org.pl. Czekam z niecierpliwością ;)

**CIN**

## PIOSENKA NUMERU

Harcerze są bodaj najbardziej rozśpiewaną grupą społeczną, którą znam. Śpiewamy często, chętnie i niebrzydtko. Ale problemem pojawiającym się od jakiegoś czasu jest kurcząca się znajomość piosenek. Ogół harcerzy SH zna ich około trzydziestu. Ale gdy weźmiemy pod uwagę że co piąta z nich jest pieśnią obrzędową a połowę pozostałych różne środowiska śpiewają inaczej to zostaje ich już koło dziecięciu. Na ognisko wy-

starczy, na śpiewanki już może być krucho a na obozie już zaczyna wiać nuda, gdy śpiewamy to samo czwarty raz w ciągu tygodnia. Dlatego w BI będziemy publikować piosenki wraz z chwytami gitarowymi do nich, by tchnąć odrobinę świeżości we wszelakie śpiewane imprezy i formy pracy. Na początek, trochę przekornie, szanta pt. „Emeryt”

CIN

### *Emeryt*

Leżysz wtulona w pościel, coś cichutko mruczysz przez sen  
Łóżko szerokie, ta pościel świeża, za oknem nowy dzień  
A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc  
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos

d a  
F a  
d C  
F A

To wszystko było - minęło zostało tylko wspomnienie  
Już nie poczuję wibracji pokładu gdy kable grają  
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci  
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają...

d C G d

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć  
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć  
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był  
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

To wszystko było - minęło...

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się  
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień  
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi  
Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb

To wszystko było - minęło...

Wiem masz do mnie żal - mieliśmy do przyjaciół iść  
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś  
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port  
Jeszcze przyjdzie taki dzień kiedy opuszczę go ... a na razie

To wszystko było - minęło...



UWAGA!! Utwór ten można, legalnie i za darmo, przesłuchać i ściągnąć w wykonaniu Romana Roczenia z jego strony internetowej - [WWW.romanro.art.pl](http://WWW.romanro.art.pl)

## Czy wiesz, że...

### Stowarzyszenie Harcerskie posiada bibliotekę?



Wielka, ciemna szafa w „konferencyjnej” okazała się kopalnią wiedzy... teraz ta wiedza zmieniała ciasną przestrzeń na nowego „segmentowca”, ale nadal zaskakuje mnie nowymi tytułami..

#### Teraz...

Obecnie biblioteka jest w tak zwanej „budowie”. Oznacza to, że książki są wprowadzane do katalogu, który znajduje się pod adresem : <http://bib.sh.org.pl/>. Katalog ów jest dziełem Pola i jest narzędziem, które dzielnie pomaga mi w porządkowaniu zawartości biblioteki SH. Jak na razie wprowadzonych jest 271 tytułów (530 egzemplarzy), pogrupowanych w 23 działach takich jak: —————>

Lista działów nie jest jeszcze zamknięta-zmienia się wraz z wprowadzaniem kolejnych tytułów. Poza tym, miejsca ich rozmieszczenia na półkach ulegną zmianie w miarę dostawiania nowych (min. zakupionych ostatnio) egzemplarzy oraz robienia generalnych porządków.

Dopóki wszystkie książki nie będą wprowadzone, dostęp do nich jest trochę ograniczony. Chciałabym, żeby za każdym razem, jak ktoś będzie potrzebował coś wypożyczyć, zawiadomił mnie o tym osobiście, drogą mailową lub telefoniczną (mój e-mail oraz nr. tel. są podane na kartkach przy półkach z książkami), żeby wiedziała, że w danym momencie, ta konkretna książka na jakiś czas znika z półki. Najlepiej - na razie - czytać na miejscu.

Poza tym nadal czekam na powrót książek do „domu”. Niektóre tytuły trafiły w ramach wypożyczenia w czyjeś harcerskie ręce i jeszcze nie wróciły. Czekam cierpliwie...

#### Docelowo...

Wszystkie książki, czasopisma i archiwa (plany i książki pracy) będą wprowadzone do katalogu oraz będą w pełni dostępne do wypożyczenia. Będą miały swoje numerki, pieczątki i w przyszłości mam nadzieję, że zostaną obłożone.

Każdy kto będzie chciał skorzystać z zasobów biblioteki, będzie mógł się zapisać przez stronę biblioteki (<http://bib.sh.org.pl/>) i tym samym założyć własne konto.

Lista wszystkich książek będzie dostępna w dwóch wersjach: elektronicznej i papierkowej. Pierwsza pod wyżej podanym adresem, druga będzie wisiała przy półkach z książkami.

Poza tym, że będzie to trochę wirtualna biblioteka, wszystko będzie jak najbardziej tradycyjne. Książki wypożyczane na 30 dni z możliwością przedłużenia. Osoby, które nie dotrzymają terminu będą ściągane. Kary, w postaci prac społecznych na rzecz biblioteki, za przedłużanie terminu oddania książki - bez wiedzy osoby opiekującej się biblioteką! To obowiązek...

... teraz prawa... Każdy (harcerka/harcerz) czytelnik, ma prawo wypożyczyć, ba! nawet zamówić sobie książkę do wypożyczenia, przez stronę biblioteki. Ponadto wszelkie sugestie co do wzbogacenia zasobów o jakieś nie posiadane przez nas tytuły-mile widziane.

Pamiętajmy, że ta biblioteka to nasza STOWARZYSZENIOWA własność i warto o nią dbać, a „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.”

Archiwum, książki pracy
Czasopisma, kroniki, prasa
Duchowe, religijne
Gry i zabawy
Harcerstwo Starsze
Historia
Historia harcerstwa
Mapy
Metodyczne, ogólne
Plastyczne, rękodzieło
Pomoc społeczna
Powstanie Warszawskie
Przewodniki turystyczne, krajoznawcze
Przyrodznawstwo
Psychologia
Psychologia dziecka
Różne (inne) tematy
Sport, organizacja wypoczynku
Techniki harcerskie
Terenoznawstwo
Wydawnictwa albumowe
Zastęp
Zuchy

pwd Magdalena Paderewska wędrr

## GARŚĆ PYTAŃ DO...

Ten cykl wywiadów skierowany jest głównie do młodszych stażem harcerskim czytelników. Będziecie mogli dowiedzieć się kilku interesujących rzeczy na temat druhen/druhów, których nie znacie lub znacie tylko z opowieści. Myślę, że starsi też chętnie tu zajrzą, na przykład po to żeby do-

wiedzieć się jaką danej osobie zaśpiewać piosenkę, żeby jej zrobić przyjemność. Na przysłowiowy pierwszy ogień poszła instruktorka Hufca Harcerek - dh. Monika Traczyk.

CIN

**Imię:** Monika

**Nazwisko:** Traczyk

**Pseudonim:** Milka

**Środowisko pochodzenia:** 189 WDH

**Stopień harcerski:** wędrowniczka

**Stopień instruktorski:** pwd

**Kiedy składać życzenia:** Imieniny. 4. maja; urodziny 9. listopada.

**Sprawowana obecnie funkcja:** 1. członkini Komisji Rewizyjnej Hufca, 2. członkini komisji wędrowniczki, 3. opiekunka drużyny popławskiej i 88WDH-ek Astrum,

**Moja funkcja polega na...** 1. hospitacji zbiórek i „sprawdzaniu” książek pracy drużyn, „rewidowaniu” pracy hufca, 2. umawianiu i informowaniu zainteresowanych druhen o komisji wędrowniczki, byciu na komisji i monitorowaniu zdobywania stopni, 3. pomagam Iwonie w rozpisywaniu stopni, w pisaniu planów pracy, tak samo i Magdzie K., będąc opiekunką jadę z nimi na obóz,

(w hufcu wykonuję zadania „specjalne”;) )

**Poprzednio sprawowane funkcje:** drużynowa 189WDH-ek

**Prowadzone jednostki Harcerskie:** 189WDH-ek

**Staż w mundurze:** od września 92.

**Życiowe motto:** Always look on the bright side of life.

**Życiowy autorytet:** chyba nie mam jednego konkretnego.

**Ulubiona książka:** Błękitny Zamek, ale tak naprawdę to wiele książek lubię. Każda coś wnosi do mojego życia.

**Ulubiony film:** Willow.

**Ulubiona piosenka:** cała masa ulubionych piosenek

**Co robię w życiu?** Jestem harcerką, studiuję i jeszcze raz: jestem harcerką. Wędruję.

**Najchętniej spędzam wolny czas ...w górach.**

**Gdyby nie harcerstwo to ...byłoby nudno.**

**Za 10 lat SH...** będzie miało 20 lat.

**Mój ulubiony element harcerskiego życia to:** zbiórki i obozy.

**Najmilsze wspomnienie związane z harcerstwem.:** przez te 13 lat uzbierało się tego tyle, że ciężko powiedzieć: najmilsze wspomnienie. Jest ich wiele!!!!

Moje biszkopty. Bieg w deszczu, na którymś z obozów. Zastęp, który prowadziłam. Noc w Słupsku, kiedy złożyłam zobowiązanie. Wycieczka do Warki i na konie. Obóz z Francuzkami.



Druhna Monika na Kaukazie.

W życiu każdego z nas przychodzi taki moment gdy trzeba coś sobie ugotować. Czy to biwak zastępu, czy wypad rodziców na weekend i sam na sam z lodówką. Biuletyn Informacyjny postara się pomóc wam zrobić ten pierwszy zdecydowany krok w stronę kuchni. Przecież ile da się przeżyć na batonikach ;) Podawać będziemy głównie przepisy przydatne na biwakach i obozach ale czasami pojawi się też coś do zrobienia tylko w

warunkach domowych. Na początek prosty przepis znad morza, można rzec nawet dwa przepisy w jednym - makaron z sosem i zupa pomidorowa. Przepis znad morza gdyż nadesłany do redakcji przez moją pomorską przyjaciółkę. Dokładniej przez Megi Pomorską z hufca ZHP Gdańsk - Portowa. Smacznego!

CIN

### Skąd wzięły się mrówki w słoiku, czyli biwakowe gotowanie.

*Bo chociaż Jedzenie Miodu było bardzo miłym zajęciem, była taka chwila, tuż zanim się zaczęło jeść, kiedy było przyjemniej, niż kiedy się już jadło.*

Jak widać po wstępie, nawet Kubuś Puchatek docenia uroki gotowania ;) tylko jak napisać artykuł o gotowaniu, kiedy nie umie się gotować? Że niby przesadzam, bo przecież coś muszę umieć ugotować? Jasne, umiem – tyle, żeby przeżyć. O czym napisać? Mrożonych warzyw na biwak raczej nie weźmiemy, mięso latem szybko zmienia kolor na tęczy, ziemniaki w plecaku na wędrownce wydają się kamieniami... zostaje makaron. Coś, co każdy z nas zapewne gotował nie raz i w domu, i na biwaku w szkole... A na ognisku? Jak ugotować makaron, nie marnując cennego gazu z małego campu?

Ale od początku: co nam potrzebne? Jak dla mnie najlepszy jest makaron świderki lub rurki, bo mniej się skleja niż spaghetti czy tasiemki. Marka w gruncie rzeczy dowolna, bo zarówno „czterojajeczny” jak i „bezcholesterolowy” znika tak samo szybko po całym dniu wędrownki ;) Konieczny jest także przecier pomidorowy – najodpowiedniejszy moim zdaniem do tego celu jest przecier od razu z ziołami w środku. Do tego bulion w kostce, torebce lub przyprawa typu „warzywko” i co się nawinie – od mielonki, której już mamy po uszy, przez ser żółty, parówki, kukurydzę z puszki, leśne grzyby, cebulę [uwaga: grzyby zbieramy tylko wtedy, gdy na 1000% potrafimy je rozpoznać i zawsze przed podaniem należy je podsmażyć. Cebulę obsmażyć można, ale nie trzeba.] i cokolwiek, co nam go głowy przyjdzie a smakowo nie będzie się gryzło. Ja z reguły biorę ze sobą też zioła – moje ulubione prowansalskie, które zdecydowanie poprawiają smak wszystkiego, nawet mielonki ;) Niezłym pomysłem jest wcześniejsze przygotowanie sobie „sera biwakowego”: ser żółty należy zetrzeć na dużych oczkach tarki i wysuszyć przez dwa-trzy dni (najlepiej w zacienionym, przewiewnym miejscu – nie lodówce, bo nabierze „zapaszku lodówki”) wyłożony na papierowy ręcznik i przykryty drugim ręcznikiem (tak, żeby miał powietrze, a muchy go nie pożarły). Od czasu do czasu trzeba go przewracać, żeby równo wysechł, a następnie spakować do papierowej torebki lub szklanego słoika (ew. foliowy woreczek też może być, ale na krótko). Taki ser spokojnie można przechowywać w chłodnym i suchym nawet do kilku miesięcy, a znakomicie nadaje się np. jako dodatek do makaronu czy zupki chińskich [uwaga: najlepiej go dodać zaraz po zalaniu, a nie chwilę przed spożyciem].

Jako że podawanie porcji na dwie, cztery czy osiem osób zawsze sprawia problem z przeliczaniem na grupę innej wielkości, podaję proporcję na jedną osobę – porcja jest raczej spora, więc niejadalne czy wiecznie odchudzające się druchny powinny ją sobie zmniejszyć.

W menażce należy zagotować 0,5 litra wody [alumiowa menażka harcerska ma 1l. pojemności, wojskowa WP 1,7l.]. Gotowanie pójdzie nam szybciej (i bezpieczniej dla kubków smakowych) jeśli menażka będzie przykryta [harcerską przykrywamy odwróconym dekiem, wojskową czymkolwiek – byle nie było topliwe i dało się łatwo zdjąć, bo przecież po ugotowaniu wody całe naczynie będzie gorące]. Do wrzątku (najlepiej nie zdejmując go z ognia) wrzucamy kostkę rosółową [jedną na 0,5l. wody] lub wsypujemy bulion, dodajemy dwie-trzy łyżki przecieru pomidorowego (do smaku), rozdrobnioną mielonkę, pokrojone parówki, podsmażone grzyby czy co tam chcemy [oprócz sera, który najlepiej wrzucić gdy makaron już „dochodzi”].

Ciąg dalszy na stronie 8.

## SPORTOWE STRONY SH

Sportowa część Biuletynu Informacyjnego będzie dzielić się na dwie części. Jedną z nich będą aktualności, z których będzie można dowiedzieć się o sportowych wydarzeniach w naszej organizacji a także o wyjątkowych sportowych wyczynach jej członków. Drugą z nich, będzie kronika Reprezentacji Piłkarskiej SH. Dziś dowiemy się skąd

wzięt się pomysł na jej stworzenie a także gdzie wystąpiła po raz pierwszy. Jako dodatek na sportowe strony zawęduje informacja o I Nieoficjalnych Mistrzostwach SH w Siatkówce Koedukacyjnej.

CIN

### Piłkarska historia...

Było to w 2001 roku. Jedną z wielu zbiorów harcerskich 281-7 WDH-y „Niewidzialni” w szkole przy ulicy Smolnej. Zainspirowany opowieściami poprzedniego drużynowego Adama Czaszy o tym jak drużyna rozgrywała mecze w przerwie między zbiórką jednego zastępu, a drugiego zaproponowałem swoim harcerzom mecz. Zaczęliśmy grać z „miejscowymi” oni wyposażeni w dobry sprzęt piłkarski, a my w glanach, pionierkach i innym obuwiu powszechnym wśród harcerzy przychodzących na zbiórki. Wynik tamtego spotkania nie był ważny, ale radość, emocje i zaangażowanie poszczególnych harcerzy był inspirujący. W czasie gry tej stworzyła się wizja zespołu piłkarskiego! To był załazek tego co jest już w szeregach Stowarzyszenia Harcerskiego. Poprzez cykl zajęć z piłki nożnej w drużynie udało nam się stworzyć zespół, który dziś jest opoką naszej reprezentacji. Przy wsparciu wielu innych środowisk mamy nadzieję, że w nie długim czasie będziemy mieli nieprzeciętną drużynę. W grudniu 2003 roku Reprezentacja rozegrała swoje pierwsze spotkanie! Odbędzie się to na Ursynowie podczas tamtejszego turnieju o Puchar Ursynowa. Pierwsze spotkanie zremisowaliśmy 0-0, a obserwatorzy chwalili naszą organizację gry. Nie mieliśmy dużo czasu by przygotować się do tego turnieju wszak dzień wcześniej odbywał się „Dreszczyk”, który swego czasu był największą imprezą rozrywkową dla harcerzy. Ta organizacja gry bardzo cieszyła, bo była dowodem jak szybko potrafimy się dogadać. Drugi mecz przegraliśmy 1-0, po dość głupiej bramce. W trzecim meczu odnieśliśmy zwycięstwo i droga do awansu do finału rozgrywek była otwarta. Niestety porażka w ostatnim meczu pozostawiła nam tylko niesmak. Po tym turnieju przez długi czas były pytania czy jeszcze będziemy grali. Chętnych do gry nie brakowało. Kiedy udało się załatwić wszelkie formalności związane z zapisem do drugiej ligi na Ursynowie, to rozpoczęły się przygotowania do rozgrywek. Najpierw ogłoszenie do tworzącej się jednostki dotarło do drużynowych. Dalej po sieciach alarmowych informacja miała dotrzeć do harcerzy. W wyniku takiego przekazu w sezonie gdzie rozegraliśmy 13 spotkań przez skład reprezentacji przewinęły się 23 osoby. Gdzie 14 osób to harcerze 4 osoby to byli harcerze, a 5 osób to koledzy przyprowadzeni przez harcerzy! Takim składem zapłąciliśmy w pierwszym sezonie „frycowe”, ale tak ma każda nowa drużyna, która rozpoczyna swoją działalność...

C.D.N.

Maciej Kantarski

Ciąg dalszy ze strony 7.

Następnie wrzucamy makaron – tak, żeby wypełnił ok. 5/6 zupy (nie wystawał na powierzchnię, a jednocześnie było go na tyle dużo, by poziom sosu był najwyżej o 1cm ponad makaron. I to by w sumie było wszystko. Póki makaron jest twardy staramy się go kilka razy delikatnie przemieszać (w menażce WP może być z tym problem). Zdejmujemy z ognia (lub nie, jak komuś się spieszy, lubi bardzo gorące posiłki tudzież przypalone menażki) jakieś 3-5 minut po zagotowaniu się makaronu w sosie. Najlepiej taką menażkę postawić na kamieniu czy czymś innym stabilnym odizolowaną od podłoża łopianowymi liśćmi i ciągle przykrytą. Jeśli wszystko poszło zgodnie z planem to po ok. 10-15 minutach makaron mimo tego że ciągle nie gotowany powinien być miękki :) Jeśli gdzieś źle wymierzy się proporcje lub za dużo wody odparuje, to może nam wyjść albo zupa z makaronem, albo makaron może być twardy... no ale jak człowiek głodny, to takie rzeczy mu nie przeszkadzają ;) Można jeść prosto z menażki uważając żeby nie wybrudzić się sadzą lub podawać na talerzach posypane świeżym serem – mniem.

Przy okazji przemyślił nam się tu przepis na zupę pomidorową – jest taki sam, tylko mniej makaronu (można go zastąpić ryżem, ale dłużej się gotuje) i najlepiej przed podaniem doprawić ją śmietaną :)

smacznego :)

sam. Meggy Pomorska 5 DHS Feniks [www.feniks.harc.pl](http://www.feniks.harc.pl)



### Pilka w grze...

Jak tylko śnieg przestał leżeć na murawach piłkarskich tak swoje przygotowania do nowego sezonu rozpoczęła Piłkarska Reprezentacja Stowarzyszenia Harcerskiego. Nie trwały one długo, bo pogoda nie pozwoliła na długie przedsezonowe przygotowania. Udało się zebrać kadrę na początek sezonu, której trzon tworzą zawodnicy z przed roku: Selekcjoner, Dziadek, PJ, Świstu, Szeli, Prusik, Juras. Lista jednak na tych nazwiskach się nie zamyka. Część osób odeszła, ale przyszli nowi, którzy wzmocnili Reprezentację. Z 88 Mateusz i Marcin, którzy reprezentowali naszą organizację w Memoriale Generała Maczka w kategorii do lat 16. Z 281 Konrad, który debiut zaliczył w zeszłym sezonie, ale był to mały epizod. Tak jak w zeszłym sezonie część zawodników nie jest bezpośrednio związana z organizacją, ale jest to zabieg konieczny w procesie budowania prawdziwej harcerskiej drużyny piłkarskiej. Po rozgrywkach na Ursynowie ten sezon rozgrywamy na Bemowie. Powodem zmiany ligi są kwestie finansowe. Pierwszy mecz ligi zaplanowano na 2 kwietnia 2006 roku o godzinie 16:00. Oczywiście, że stawiliśmy się w pełnym składzie i bardzo zdeterminowani. Jeśli tak zakończymy sezon jak zaczniemy to będziemy wszyscy dumni. Już w pierwszej minucie, gdy przeciwnik nie zdołał dotknąć piłki, bramkę strzelił ten co czuje na sobie największą odpowiedzialność za dzieło Reprezentacji Piłkarskiej, czyli Łukasz Kacprzak. Później nie było trudniej i zdobyliśmy 6 bramek tracąc tylko jedną! Tak mocny start nawet nam się nie śnił. Po pierwszym meczu zajmowaliśmy pierwsze miejsce w tabeli. Jednak świadomość, że przeciwników do pokonania jest 11, a my dopiero pierwszych ograliśmy nie powodowała hurra „nad optymizmu”. Kolejny mecz zapowiadał się trudniejszy, bo przeciwnik Filadelfia pozostawił dobre wrażenie na naszych zawodnikach. Jednak 9 kwietnia był dniem dla nas bardzo szczęśliwym. Przebieg meczu nie zapowiadał zwycięstwa, gdyż ciągle piłka mijała linie końcową pod naszą bramką. Jednak nowy nabytek Robert Kołakowski dzięki dwóm trafieniom zapewnił nam zwycięstwo. To było ważne zwycięstwo, gdyż przeciwnik był bardzo trudny, a na święta rozstaliśmy się w dobrych nastrojach. Trzecia kolejka po świętach wypadła na 23 kwietnia. Przeciwnikiem tego dnia była drużyna Amigos Picantes, która zajmowała ostatnie miejsce w tabeli. Gdy lider gra z ostatnią drużyną to trudno jest wyrokować wynik gdy patrzy się na światową piłkę. Zagraliśmy lepiej niż Milan i Juventus nie dając szans przeciwnikowi. Znow udało nam się uzyskać rekordową wygraną dokładając 6 bramek tracąc 1. Był to najlepszy mecz w historii wszystkich rozegranych dotychczas! W dodatku bramki padały bardzo rzadkiej urody. Świstak strzelił piętka z woleja, a inną bramkę „szczupakiem”! „Selekcjo” przelobował bramkarza. Dziadek zaś wykazywał umiejętności strzeleckie prawą i lewą nogą. A obrona... Wyśmienita, wręcz nie do przejścia. Kolejny mecz znow będzie rozgrywany po dłuższej przerwie. Rozgrywki przerywa nam długi weekend majowy. Miejmy nadzieję, że na formę naszej Reprezentacji to nie wpłynie!

**Maciej Kantarski**

### Pilka odbijana.

Dawno temu, kiedy na dworze leżał jeszcze śnieg, chociaż do wiosny teoretycznie były tylko dwa dni, cztery dzielne drużyny zebrały się pod gościnnymi progami Szkoły Podstawowej numer 271 w Warszawie. Zebrały się by wziąć udział w I Nieoficjalnych Mistrzostwach Stowarzyszenia Harcerskiego w Siatkówce Koedukacyjnej. Myślę że zawody były bardzo potrzebne naszym przemarzniętym i nieco rozleniwionym zimą ciałom. Do turnieju zgłosiły się 4 koedukacyjne drużyny (założeniem turnieju było występowanie najwyżej 3 pa-nów na parkiecie w jednej drużynie) z 5 środowisk SH - Szańca, 150 WDH, 281 WDH oraz łączony team pod wiele mówiącą nazwą „3 x 88 = 264”. Muszę przyznać, że w wielu turniejach grałem ale ten był najbardziej wyrównany z nich. Rzadko w turniejach zdarza się, żeby każda drużyna wygrała co najmniej jeden mecz. Jeszcze dobitniej świadczyć o tym będzie fakt, że drużyna, która turniej wygrała, przegrała swój jedyny mecz z drużyną, która zajęła miejsce ostatnie. Bardzo ucieszył mnie fakt, że cały turniej przebiegał w harcerskiej atmosferze, był kulturalny doping, zagrania pełne poświęcenia i oczywiście fair play. Zgodnie z dreszczykowi tradycją drużyna, która wygrała podjęła się organizacji przyszłorocz-

nej imprezy, która miejmy nadzieję, że zgromadzi więcej drużyn. Pora więc na wyniki:

1. 150
2. 281
3. Szaniec
4. 3 x 88 = 264

MVP Turnieju - Phm. Ewa Pachniak Wędr

Z drużyny 3 x 88 = 264

Po turnieju o krótką wypowiedź poprosiliśmy dh. Anię Bezpokojev z drużyny Szańca. Oto co powiedziała:

„Na turnieju bardzo mi się podobało. Wytworzyła się bardzo miła sportowa atmosfera, można było poznać się innej strony. Myślę, że poziom jak na amatorską siatkówkę był całkiem niezły. Oczywiście drużynom brakowało profesjonalnego przygotowania, ale to chyba było „najciekawsze” Jeśli impreza będzie się powtarzała cyklicznie to sądzę, że ściągniemy jeszcze więcej chętnych. Takie turnieje są potrzebne, bo umożliwiają grę nie tylko zaawansowanym graczom (a taką grę umożliwiają m.in. kluby czy nawet SKS-y), ale też tym, którzy, na co dzień się tym nie zajmują. Ewa Pachniak oprócz dobrej techniki grała z poświęceniem, więc w pełni zasłużyła na MVP turnieju.”

**CIN**

„Wiedzieć więcej” jest tradycyjną Biuletynową kolumną. W dawnych numerach BI pełno jest artykułów z prób na stopnie, patenty i sprawności. Dotyczą naprawdę wielu dziedzin życia, nie tylko harcerskiego. A więc drodzy drużyny i druhowie, jeśli zdobywacie stopień, patent czy jakąś sprawność, która tego wymaga piszcie na adres

e-mailowy biuletyn.informacyjny@sh.org.pl. Nie zapomnijcie o podpisaniu artykułu imieniem, nazwiskiem, stopniem i koniecznie w ramach jakiej próby jest ten artykuł pisany. Na początek zapraszam do lektury artykułu „Zrób kabaret” mojego autorstwa na temat polskiej sceny kabaretowej.

CIN

### „Zrób kabaret”

Sami wiemy, że ilu ludzi jest na świecie tyle jest poczuć humoru. Wiadomo „o gustach się nie dyskutuje” więc nie będę pisał, jakie jest dobre a jakie złe. Postaram się zatem opisać, jak rozśmieszyć nawet najbardziej wybrednych i polecić kilku artystów kabaretowych. Sami wiemy, że śmiech to zdrowie. Członkowie kabaretu Potem twierdzili nawet, że śmiech przedłuża życie i namawiali „śmiejmy się zgodnie z zasadą – dziś ja Tobie przedłużę życie, jutro Ty mi pożyczysz przedłużacz”. Od dawna czuję, że najtrudniej być takim człowiekiem, który potrafi rozśmieszyć i pocieszyć każdego i zawsze. Moim cichym marzeniem jest takim być.

Kabaretem interesowałam się od zawsze. Nawet, gdy nie bardzo rozumiałem czemu ludzie w tle się śmieją, słuchałem z zapartym tchem nagranych na kasetę występów Jana Pietrzaka. Większość żartów zrozumiałem dopiero po poznaniu najnowszej historii Polski parę a nawet paręnaście lat później. Niektórych nie rozumiem do dziś... Pan Jan Pietrzak, artysta kabaretowy „ze stażem”, jest typowym przedstawicielem kabaretu politycznego z tzw „poprzedniej epoki”. Piętnował on wszelkie „błędy i wypaczenia” okresu socjalizmu. Był oczywiście przez władze PZPR szykanowany i cenzurowany. Ale wydaje mi się, że wtedy nie było dla artysty kabaretowego lepszej reklamy niż obcięcie kilku skeczy przez cenzurę. Kabaret polityczny ma jedną, w moich oczach ogromną wadę – szybko się deaktualizuje. Ten sam skecz za dziesięć lat nie będzie śmieszny, gdyż publiczność nie będzie już pamiętała o fakcie, którego ten skecz dotyczy. Niestety właśnie w gatunku, który pan Pietrzak uprawia, widzę przyczynę jego małej obecnie popularności.

Innym przedstawicielem kabaretu politycznego był kabaret TEY. Jak dla mnie niedościgniona kronika życia codziennego przełomu lat 70 i 80 poprzedniego wieku. Udało im się połączyć polityczność swoich skeczy z niesamowitym luzem w ich wykonaniu. Są chyba jedynym wyjątkiem dla reguły o dezaktualizacji skeczy politycznych o której już pisałem. Ich skecze śmieją do dziś, a gdy zrozumie się ich kontekst historyczny śmieją po trzykroć bardziej. O kunszcie tego kabaretu niech przemawia krótka lista artystów, którzy się przez TEY przewinęli – Bohdan Smoleń, Zenon Laskowik, Rudi Schubert czy Janusz Rewiński. A w występach pomagali im m.in. Zbigniew Wodecki, Zdzisława Sośnicka czy Zbigniew Górny z orkiestrą.

W okresie schyłku socjalizmu w bliskich okolicach 1985 roku zaczęły powstawać kabarety absolutnie nie interesujące się polityką. Wśród nich mój niedościgniony ideał kabaretu – kabaret Potem. Początkiem dla sporej ilości kabaretów działających obecnie był występ na krakowskim przeglądzie kabaretowym PAKA. Właśnie w 1985 roku wygrał PAKĘ kabaret Koń Polski (ten od Mariana i Heli). Lista zwycięzców PAKI zawiera też m.in. kabaret Mumio (chyba nie muszę przedstawiać panów i panią z kampanii reklamowej Plus GSM) kabaret Potem, Macieja Stuhra, Tomasza Jachimka i jego kabaret Yachim Presents i całkiem niedawno projekt Łowcy.B i kabarety Ciach i Widelec.

Wróćmy do Potem-owców. Kabaret Potem jako swoją wizytówkę uważał ponadczasowość swoich skeczy. Mówili że „dobry skecz to taki, który rozśmieszy i za sto lat”. Przyznam szczerze, że to im się udaje. Programy takie jak „Bajki dla potłuczonych” czy „Kabaret Potem Tam i z Powrotem” są dla mnie klasyką gatunku i zawsze wywołują uśmiech na twarzy. Szczerze polecam.

O ile do kabaretu Potem należała końcówka lat 80 na polskiej scenie kabaretowej, to początek lat 90 to w moich oczach era kabaretu OTTO. Wyglądali trochę jak grzeczny bigbitowy zespół, grali trochę jak na weselu i trochę disco polo – „choć niektórych zęby bołą, gdy się śpiewa coś a la disco polo”. Ich skecze mówiły o teraźniejszych problemach Polaków (ich parodia telewizyjnych Wiadomości jest świetna) a rzesze publiczności przyciągali swoim mini koncertem życzeń, w którym to przerabiali znane piosenki, łącząc je w przeróżne kombinacje. Niestety ich kreatywność skończyła się po kilku latach występów, ostatnim godnym zauważenia scenicznym podrygiem były dwie płyty muzyczne w tym jedna z piosenkami dla dzieci. Początkiem końca OTTO było odejście Ryszarda Makowskiego. Bez niego kabaret jest cieniem samych siebie i szczerze mówiąc nie wróżę im nic dobrego.

Ciąg dalszy na stronie 11

Ciąg dalszy ze strony 10

Wiek dwudziesty pierwszy przyniósł powiew świeżości na polską scenę kabaretową. Praktycznie kabaret polityczny nie istnieje – nie ma kabaretu tworzącego tylko skecze polityczne, a rzadko które kabaret decydują się na skecze polityczne. Wśród ciekawostek kabaretowych na pewno warto wspomnieć o grupie MoCarta. Jest to kwartet smyczkowy, który postanowił pokazać nam muzykę od nieco innej strony. Ich występ to prawdziwie multimedialny show, muzyka połączona jest z pantomimą, genialnym użyciem rekwizytów. Znakiem firmowym (o ile sam styl grupy nim nie jest) jest fakt, że artyści nie mówią podczas występu a ich głosy jeśli się pojawiają to z playbacku. Gorąco polecam utwór/skecz „Harcerskie divertimento”, w którym usłyszymy kilka znanych nam melodii. MoCart często występuje w warszawskim Domu Kultury Rakowiec, gdzie sam ich oglądałem. Bilety kosztują około 25 złotych i zapewniam że występ jest wart tej kwoty.

W Polsce narodził się kabaret abstrakcyjny. Na występach dwóch kabaretów, o których słów kilka poniżej, widzowie sami nie do końca wiedzą czemu się śmieją, ale się śmieją. Skecze często są bez sensu i właśnie na tym polega ich sens. Chodzi tu o Mumio i Łowców.B. O ile wcześniejsze skecze Mumio np. Pan Eugeniusz jeszcze są trochę realistyczne to po ich zeszlórocznym powrocie na scenę zupełnie przeszli na „abstrakcyjną stronę mocy”. Stworzyli program „Lutownica ale nie pistoletowa tylko taka zwykła kolba”. Myślę że nazwa doskonale oddaje związek tej twórczości ze światem realnym. Program śmieszny ale w niektórych momentach przekraczający mój poziom abstrakcji. Skeczy drugiej z grup – Łowcy.B nie da się opisać. Je po prostu trzeba zobaczyć. Dla niektórych mogą wydać się po prostu głupie, ale mnie śmieszą do łez. Najbardziej godny polecenia skecz o autobusie. Ostatnim osobnikiem o którym chciałbym szerzej napisać jest Tomasz Jachimek i jego Yachim Presents. Jest on obecnie najlepszym specjalistą w Polsce od tzw. Stand-up Comedy, czyli sztuki gdy komik jest sam na sam z publicznością, używa małej ilości rekwizytów i często odgrywa więcej niż jedną rolę naraz. Tomasz Jachimek ma jedną niezaprzeczalną zaletę jako artysta kabaretowy. Nie umiem tego inaczej ująć niż „on po prostu śmiesznie wygląda”. Ma chyba z pięć wad wymowy naraz, obfitą mimikę i specyficzne użębie. Ale prócz jego zabawnego wyglądu ma niesamowity talent aktorski a teksty, które sam pisze, powalają na kolana ze śmiechu. Polecam sztandarowy skecz – Zło a także „pamiętnik obrońcy czyli jak dostałem szału”. A także poszukiwanie występu artysty. Ja czekam na jakiś plakat na mieście i już jestem gotowy by iść.

Oczywiście polski kabaret to nie tylko artyści o których pisałem powyżej. Te kabarety mogę określić mianem swoich kabaretowych idoli. Szczerze przepraszam tych, którzy nie widzą kabaretu bez: Ani Mru Mru, Kabaretów Olgi Lipińskiej i Starszych Panów, Kabaretu Moralnego Niepokoju, Piwnicy pod Baranami, Kabaretu Dudek, niedoścignionej Ś.P. Hanki Bielickiej i wielu wielu innych, ale dla nich mogę napisać, albo przeczytać kolejny artykuł.

Pragnę zakończyć cytatem z piosenki tradycyjnie otwierającej programy kabaretu Potem

„Zrób kabaret,

Po prostu zrób kabaret.

To takie proste

Choć przecież takie stare

Zaproś publiczność i krzesła jej daj

Potem recytuj, śpiewaj i graj”

Prawda, że proste??



Marcin Łojewski ówik

Artykuł napisany w ramach próby na stopień przewodnika.

„Mam pasję” jest kolejnym stałym elementem naszej gazety. Ma on za zadanie przybliżyć cywilną stronę każdego z nas. Znajdą się w nim artykuły o naszych hobby, pasjach, sposobach spędzania wolnego czasu. Na początek dh. Karolina

Dudek opowie nam o koszykówce i jej życiu z koszykówką związanym. Cieszę się bardzo, że już w pierwszym artykule autor wprost zachęca nas do odkrywania swych pasji.

CIN

## Mam pasję

„Moja pasja”... brzmi dość banalnie, ale jakby się dłużej zastanowić to każdy z nas ma inną pasję i każdy inaczej ją interpretuje. Osobiście mam kilka pasji, ale tylko jedna jest dla mnie miłością, a zarazem chorobą. Głupie? W pewnym stopniu owszem, ale chęć gry w koszykówkę, bo o nią tu chodzi, dojrzewała we mnie powoli. Najpierw było oczarowanie, potem miłość, a wraz z nią kłopoty. Nie widać podobieństwa? Dlaczego zaś chorobą? Ponieważ nie idąc na trening lub nie dając z siebie wszystkiego na meczu czuje się źle. Czasem nawet przechodzi to na innych, moich bliskich – zaraza, przenosi się drogą kropelkową? Nie wiem! Jednakże jest ona dla mnie również pasją, jakby jej nie definiować...

A wszystko zaczęło się dość niepozornie, gdy w szkole podstawowej każde dziecko ma pierwszy kontakt z tą grą, a raczej jej namiastką, gdyż na początku są same zawody szybkościowe z kozłowaniem i piwotami. Dopiero później poznaje się zasady. W każdym bądź razie moje pierwsze kroki z koszykówką wyglądały podobnie, jak tysiące innych dzieci w moim wieku. Nic nadzwyczajnego! Kto by wtedy przypuszczał, że w przyszłości będę trenować koszykówkę? Zapewne nikt, ponieważ przez ostatnie lata podstawówki i gimnazjum trenowałam w młodzieżowych klubach piłkę ręczną, nożną, biegi, ping-pong, uni-hock, hokej... ale wróćmy do tematu! Po szkole podstawowej dostałam propozycję by iść do szkoły przy SMS AWF, ale rodzice nie wyrazili zgody, gdyż nie mieli mnie jak tam dowozić ze względu na ich godziny pracy, a nie chcieli bym sama jeździła przez całą Warszawę. Tak naprawdę wybitnie nie zależało mi by tam iść, bo wówczas koszykówka była dla mnie tylko zabawą. Jednak mimo to w gimnazjum dostałam się wraz z siostrą do klubu MKS-MDM. Pierwsza poważna liga, profesjonalne treningi z byłym graczem reprezentacji Polski (WOW!) – to dla dziewczyn w moim wieku była namiastka świata sportu. Niestety... wszystko co dobre szybko się kończy... władze klubu naprawdę poważnie nas traktowały i dlatego wymagały od nas ogromnej ilości badań lekarskich oraz pisemnej zgody lekarza, która była biletem do gry. Mam wrodzoną wadę serca, więc kardiolog kategorycznie odmówił wyrażenia pozytywnej opinii o moim stanie zdrowia. Tak więc musiałam zaniechać treningów na okres półroczny (co tyle miałyśmy robić badania), poszłam do innego specjalisty, który tym razem zgodę wyraził. Ponownie zaczęłam grać, tyle że rodzice stwierdzili, że mam za dużo zajęć i muszę wybrać... koszykówka-harcerstwo! Wybrałam to drugie i tak szczerze to do tej pory nie wiem dlaczego! Chodzi o to, że bardzo dobrze mi szło trenowanie, a mimo to zrezygnowałam z niego. W każdym bądź razie z koszykówką i tak miałam do czynienia, ponieważ byłam kapitanem, a zarazem trenerem żeńskiej drużyny w gimnazjum. Miałyśmy regularne treningi, mecze, więc mi to odpowiadało. Poza tym tu byłam najlepsza J W gimnazjum było to dla mnie ważne... dopiero w liceum zrozumiałam, że to gra zespołowa i liczy się sukces drużyny, a nie pojedynczego gracza. Jak już przeszliśmy do liceum... w tym okresie również było ciekawie... bez wiedzy rodziców poszłam na trening poborowy do juniorskiej drużyny POLONII. O dziwo się dostałam na pozycję rozgrywający obrońca i dlatego szukałam liceum usytuowanego niedaleko niej... i wszystko było by w porządku, gdyby nie fakt, że dopiero później trenerzy dopowiedzieli, że warunkiem uczestnictwa w klubie jest LO przy ul. Andersa, do którego wybitnie nie chciałam iść z powodu pysznych ludzi i poziomu nauki. Stąd wybrałam LO im. Ruy Bartosa przy którym działała sekcja koszykarska, która tworzyła prywatny klub prowadzony przez byłych graczy POLONII. I to mi bardzo odpowiadało. Grałyśmy w trzech ligach, dużo treningów i super ludzie. Ta zdrowa atmosfera i idea współpracy zrodziły we mnie chęć dalszej gry. Idąc na studia wiedziałam, że będę musiała grać. I tak się stało! Dziś jestem członkiem AZS UW. Gram, trenuję, dobrze się bawię i jestem z tego bardzo zadowolona. Jednak to wymaga sprostowania... otóż trenowanie jest jednym z elementów mojego życia. Jednym z wielu, nie jedynym, dlatego nie wiąże z koszykówką swojej przyszłości. Owszem, jest pasją, która pozwala mi się rozwijać i wyładować, ale to tyle!

Wiem, że koszykówka jest dla mnie ważna. Zawsze! Nie ważne czy odnosimy sukcesy, czy porażki. I chyba to jest najlepsze w tym wszystkim, że nawet gdy mecz mógłby być lepiej zagrany, koszykówka zawsze sprawia mi radość. Na tym polega prawdziwa pasja – pociąga cię niezależnie od sytuacji. Nie możesz jej zaniechać, bo czujesz pustkę. Nie popadasz w rutynę, pomimo że regularnie w niej uczestniczysz. To niewątpliwie pasja! Odkryj ją! Ja swoją już mam...

**Pwd. Karolina Dudek Wędr.**

## NIE TYLKO „NASZE” PODWÓRKO

Cykl „Nie tylko nasze podwórko” ma przybliżyć nam po troszę działanie innych organizacji harcerskich. Ich sukcesy, porażki, problemy i wizje na harcerstwo. Na początek poznamy bliżej na-

szych sąsiadów z vis a vis. Zapraszam do lektury krótkiego wywiadu z p/m Sylwią Lewińską HO komendantką hufca ZHP Warszawa Centrum.

CIN

Dh. Cinek: **Jak długo jesteś harcerką?**

Dh. Sylwia: 11 lat, to długo czy krótko?? :P

**Dobre pytanie. Jak dla mnie to dość długo. Jakie jednostki prowadziłaś?**

Zaczynałam od gromady zuchowej i to ją prowadziłam najdłużej, niestety nie jedną tylko kilka z różnymi ob-  
rządowościami i w różnych szkołach, jednak wiernie w jednym środowisku. Później samodzielne kolonie i ostatnio przyszedł czas na poprowadzenie hufca. Pro-  
wadzę również Krąg Instruktorski.

**Który pion jest Ci najbliższy?**

Zdecydowanie zuchowy, ale wędrowniczy też jest mi bardzo bliski.

**Jakie pełniłaś funkcje przed komendanturą?**

Przybocznej, drużynowej, przewodniczącej kręgu instruktorskiego, komendanta kolonii i zimowisk, no i teraz komendantka hufca.

**Czy prowadzenie hufca to trudna służba?**

No muszę przyznać, że do łatwych zadań nie należy, trzeba ogarnąć dużo spraw i jednocześnie sporą ilość ludzi, ale mimo to przynosi satysfakcję. Czy jest trudne, chyba nie, zwłaszcza jak ma się dobrą komendę i inne władze w hufcu.

**Z jakimi problemami musi się borykać taki "świeży" komendant?**

Przed wszystkim organizacyjno-biuroowymi, wszyscy w koło uważają, że człowiek powinien coś wiedzieć, a tu się okazuje, że jednak nie wie i zamiast coś załatwić z dnia na dzień to ciągnie się to tygodniami, a nawet miesiącami. Ponadto wszyscy chcą od razu widzieć to co im zostało obiecane na zjeździe, nie wiem może oczekują że nowy komendant dokona „cudu”??

**Czy więcej jest rozczarowań czy radości?**

Na razie ciężko powiedzieć, chwilowo próbuję „ogarnąć” całe funkcjonowanie i mam wrażenie, że wszystko idzie mi pod górkę. Liczę jednak na to, że jednak więcej będzie radości niż rozczarowań. J

**Czy masz/miałaś jakiś problem jako komendantka, z którym sobie nie radzisz/ nie poradziłaś?**

Nie na razie takiego nie było i mam nadzieję że nie będzie.

**Co jest twoim głównym celem jako komendantki hufca?**

Przed wszystkim chciałabym żeby ten hufiec był taki jak ja byłam drużynową tzn. zawsze tętniący życiem, zawsze każdy może uzyskać pomoc, po prostu żeby go tworzyli ludzie a nie tylko „wirtualny” świat, celowo używam tego słowa, gdyż dla większości drużynowych najważniejszy jest Internet. Mam wrażenie że przez to spychają gdzieś na dalszy plan spotkania międzyludzkie... Mam jednak nadzieję że się mylę.

**Czy uważasz że harcerstwo przechodzi obecnie kryzys?**

Uważam, że harcerzom teraz jest bardzo trudno funkcjonować, z jednej strony musimy toczyć walkę z kółkami zainteresowań, komputerami i wieloma innymi dodatkowymi zajęciami, a z drugiej strony chyba harcerstwo „wyszło z mody”.

**Czy masz jakiś pomysł na zażegnanie takiego kryzysu?**

Niestety nie, ale na pewno nadal jestem za interesującymi zbórkami, może one przełamią chęć uczęszczania na coś innego i młodzi ludzie wybiorą właśnie harcerstwo.

**Dzięki za poświęcony czas. Czuwaj**



Druhna Sylwia Lewińska oddająca się lekturze.

## LUŻNE STRONY

Na „luźnych stronach” znajdują się artykuły, które nie mieszczą się w sztywne cykle BI a znaleźć się w nim chcą/ muszą/ powinny. Na początek mały rys historyczny. Jak to dawniej z Biuletynem by-

wało opowie nam w krótkim wywiadzie była redaktorka Biuletynu Informacyjnego - dh. Marta Molak

CIN

### **Dh. Cinek: Kto wydawał z Tobą Biuletyn Informacyjny?**

Dh. Marta: W zespole redaktorskim była Jurcia, czyli Marta Jurzyńska i Zulus, czyli Zuza Kołodziejska. Ponadto pomagała Grażynka Kielak, z którą spędzałam noce w hufcu łamiąc kolejne numery Biuletynu Informacyjnego.

### **Dlaczego się zań wzięłaś?**

To bardzo dobre pytanie. Odpowiedzi ze względu na zamierchłość czasów może być wiele: na zaproszenie i prośbę Jurci, w ramach realizacji stopnia... Naprawdę nie pamiętam..

### **Jak wyglądała nad nim praca?**

Praca wyglądała tak, jak zostało to podsumowane w jednym z numerów. Każdy numer wewnętrznego periodyku SH rozdził się w bólach, z trudem wyciągałyśmy materiały zamówione do publikacji, niezamówione pojawiały się rzadko, lecz zawsze były miłym zaskoczeniem. Część materiałów pisałyśmy same lub współpracowałyśmy z „zaprzyjaźnionymi” osobami, które na naszą prośbę dzieliły się z resztą członków Stowarzyszenia swoimi refleksjami. Część materiałów stanowiły teksty napisane dla potrzeb prób. Po uzyskaniu materiałów zaczynała się część techniczna – łamanie komputerowe (bardzo wolno przetwarzał każde zadane polecenie) i powielanie na ksero.

### **Czy znałaś BI przed Twoją pracą nad nim?**

Biuletyn Informacyjny przed naszym zespołem redaktorskim reaktywowała Małasia (Katarzyna Sterzycka – obecnie Nowak). A pomysł wziął się zapewne z wydawanego podczas wojny pisma konspiracyjnego o tej samej nazwie, którego inicjatorem, organizatorem i redaktor naczelnym był Aleksander Kamiński.

### **Czy uważasz, że BI jest potrzebny?**

Jeżeli pytasz o moje zdanie – TAK, jest potrzebny. BI postrzegam jako platformę wymiany myśli, poglądów na aktualne tematy oraz, jak najbardziej, doświadczeń. Wg mnie brak obecnie narzędzia wspierającego przepływ informacji. Jest to tym bardziej ważne, że SH obecnie nie jest już organizacją ograniczającą się do kilku drużyn i tak spotykających się regularnie w hufcu, lecz zrzesza również środowiska z Warki czy Pułtuska.

### **Dla kogo powinien być BI (wszyscy członkowie SH, funkcjni, instruktorzy)?**

Każda z wymienionych powyżej grup powinna znaleźć w BI coś dla siebie. Wydawany przez nas miesięcznik był adresowany do instruktorów SH. Zawierał stałe rubryki, jak *Kronika* – z relacjami z imprez, materiałami dodatkowymi, przedrukami;

*BI przedstawia* – pełniąc rolę kroniki towarzyskiej – dzięki archiwalnym zbiorom zachowały się na papierze prezentacje poszczególnych już nie istniejących drużyn;

*Mam pomysł* – zawierająca propozycje zbiórek, rozpisane

cykle sprawnościowe lub po prostu pomysły na ciekawe spotkania w drużynie;

*Wiedzieć więcej* – rozszerzające nasze horyzonty eseje lub po prostu informacje, opracowane również w odniesieniu do harcerstwa;

*Moim zdaniem* – miejsce na refleksje, opinie, reakcje na wydarzenia harcerskie i nieharcerskie;

*Widziane z góry* – rubryka kontaktowa z Naczelnictwem zawierająca informacje o ustaleniach z samej „góry”, relacje ze spotkań na szczuble czy też i ich przemyślenia, którymi chcieliby się podzielić.

Moim zdaniem przytoczony powyżej zakres tematyczny zawarty w archiwalnych numerach BI jest jak najbardziej adekwatny. Za szczególnie przydatne uważam przygotowanie prezentacji drużyn. Z jednej strony się wszyscy znamy i mniej więcej wiemy, co w trawie piszczy, z drugiej jednak strony przedstawienie własnej drużyny na forum wymaga przemyśleń na jej temat. A te mogą doprowadzić do nowych wniosków i odkryć. Ciekawe byłoby również prezentowanie aktualnych wydarzeń i działań na poziomie hufców, namiestnictw, naczelnictwa. Im więcej informacji o tym, co się aktualnie dzieje, nad czym pracujemy, tym lepsza orientacja w działaniach SH oraz w kierunku rozwoju naszej organizacji. Te informacje będą przydatne dla wszystkich członków Stowarzyszenia.

### **Czy łatwo było współpracować z autorami? ;)**

Jak już wspomniałam, współpraca układała się różnie. Zdaję sobie sprawę z tego, że wszyscy mamy niewiele czasu na dodatkowe zadania. Aby ktoś mógł przeczytać ciekawy artykuł w BI, ktoś musi go napisać. Każdy z nas jest kopalnią tematów z racji pełnionej funkcji, posiadanych doświadczeń czy pomysłów. Każdy ma swoje przemyślenia, wątpliwości, napotkał sytuacje, które go poruszyły. I o tym wszystkim warto pisać, bo dzięki temu poznajemy się lepiej i dzielimy się tym, co mamy.

### **Czym się teraz zajmujesz w SH?**

Obecnie w SH zajmuję się akcją 1% na rzecz Stowarzyszenia Harcerskiego.

### **Dziękuję za poświęcony czas. Czuwaj!**

